Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XII. Nowemiasto-Pomorze Wtorek dnia 2 sierpnia 1932 Nr. 90

Znaczenie morza dla Polski.

W dniach 31. 7. i 1 2 3 8. odbywa się w Gdyni „Swięto Morza“. Niezależnie od tego, co chciałaby z tego święta wybić i wykorzystać dla siebie sanacja, my chcemy w niem widzieć tylko ten jeden cel, tę jedyną i wyłączną myśl, aby ono przyczyniło się do rozszerzenia i pogłębienia wśród Polaków świadomości o nieocenionej dla nas wartości tego skrawka wybrzeża morskiego, do rozbudzenia w nas płomiennej dla niego miłości i gotowości stania przy nim i w jego obronie za każdą cenę i na wszelki sposób.

Wybrzeża tego odzyskaliśmy po długich latach srogiej niewoli nie dużo z tego, coby nam się słusznie należało, bo tylko 72 kilometry. Ale zazwyczaj tak bywa, że, czego człowiek ma małe, a wielce mu jest potrzebne, to ceni tem więcej i tem bardziej strzeże przed utratą. Niemcy tego morza tysiące posiadają kilometrów, a jednak nic ich bardziej nie drażni i nie kole w oczy, jak te kilkadziesiąt kilometrów piaszczystego wybrzeża morskiego, które się dostało Polsce. Czemu ta wściekłość i czemu ta szalona nienawiść ze strony Niemców z powodu tego kawałka brzegu? Czemu, gdy Polska posiada tak rozległe i urodzajne inne łany i drogocenne minerały i wiele innych bogactw na swym lądzie, choć wszystkie one ich nęcą i pożądliwość w nich wzbudzają, czemu jednak daleko nie w tej mierze, jak ten mały skrawek piaszczystego brzegu, który Polska posiadła? Ta niepohamowana zazdrość wraża, to wściekłe łakomstwo wroga na ten — zdać się by mogło — najmniej ponętny i tylko tak drobny kęs ziemi polskiej bardziej bodaj niż wszystko inne uwydatnia nam jego wartość dla nas.

O, nie pałałby odwieczny nasz wróg taką nienawiścią z powodu tego skrawka piaszczystego wybrzeża, tej „resztówki“ bałtyckiej, gdyby nie zdawał sobie jasno sprawy, że w nim właśnie najpewniejszy i najsilniejszy tkwi zadatek naszej niepodległości politycznej i gospodarczej, że właśnie on jest podstawą nietylko naszego niepodległego bytu, ale ponadto naszej mocarstwowej siły, naszej wielkości i potęgi. Nie mając dostępu do morza, bylibyśmy w całem naszem życiu i rozwoju gospodarczym w całkowitej zależności od nich, od ich woli. A zależność ta nie ograniczałaby się tylko do dziedziny gospodarczej, a przeniesiłaby się i na dziedzinę polityczną. Dla tego to Niemcy tak zapamiętale dążą wszystkiemi siłami, by nam wydrzeć ten skrawek brzegu morskiego, bo wiedzą, że wtedy odrazu wszystkich nas i cały nasz kraj uzależnią zupełnie od siebie. Przez dostęp do morza atoli jesteśmy w naszem całem życiu i rozwoju gospodarczem i politycznem zupełnie uniezależnieni od naszych sąsiadów, a w tym wypadku przedewszystkiem od Niemców. Przecież otworem stoi przez ów dostęp do morza przed nami cały szeroki świat, nietylko kraje Europy, ale cała Afryka i Ameryka i Azja i Australja. Przez dostęp do morza mamy możliwość wywożenia naszych produktów po całym Bożym świecie i przywożenia wszystkiego, co nam tylko do życia i do jego uwygodnienia potrzeba, ze wszystkich, choćby najodleglejszych zakątków całej tak rozległej kuli ziemskiej. Jak ogromne ma znaczenie ten choć tak skromny skrawek wybrzeża morskiego dla naszego kraju, wymownym tego dowodem choćby i ta okoliczność, że już dziś przezeń przechodzi niemal trzy czwarte całego naszego międzynarodowego obrotu towarowego. Stąd wniosek, że ten skrawek bałtyckiego wybrzeża jest nam jako narodowi, jako państwu do niepodległego bytu i rozwoju tak potrzebny, jak powietrze, jak woda, jak słońce dla życia każdego z nas. Utrata jego to koniec naszego bytu niepodległego, to koniec naszego bytu państwowego. Stąd dla nas obowiązek jego obrony przed wrogiem wszystkiemi naszemi siłami i za wszelką cenę. Sens rzymskiego przysłowia: „navigare necesse est, vivere non necesse“, tj. „żeglowanie jest konieczne, życie nie jest konieczne“, dla nas bodaj słuszniejsze jeszcze ma zastosowanie niż dla starożytnych Rzymian.

Ty mi szumisz, polskie morze,
O piaszczyste bijąc łoże,
O piaszczysty bijąc brzeg,
Że, jak pies się tu położę,
Z duszą, wziętą na obroże,
Ciebie będę strzegł.

Tu Ojczyzny mojej wrota,
Tu jej miłość i tęsknota
Od zamierzchłych, dawnych lat;
Skąd skrzydlata polska flota,
Mając Boga na pilota,
Płynąć będzie w świat!

Gdzie bałtyckich wód głębina,
Tam się Polska rozpoczyna,
Wolna, jak w przestworzach ptak,
Już wybiła jej godzina,
Okręt żagle swe rozpina,
Mknie w swobodny szlak...

Myśmy twojej, morze, fali
Swym pierścieniem ślubowali,
Z Tobą wzięli wieczny ślub,
Z Tobą w jedno się związali...
Stój! kto obcy, bo krok dalej,
A tu znajdziesz grób.

Jak było przed 12-tu laty, a jak jest dziś nad brzegiem naszego morza?

Było to 10 lutego r. 1920. Jakiś to ruch, jakie ożywienie, jaki słoneczny nastrój, jaka płomienna radość u wszystkich! Do Pucka mkną długie sznury kaszubskich wozów i powózek, tłumy niezliczone pieszych z bliska i daleka podążają wszystkiemi drogami w jego kierunku. Po torach kolej. sapią pociągi, jeden za drugim przystrojone w zieleń, wieńce i chorągiewki o barwach narodowych i państw koalicyjnych. Osobny pociąg wiezie misję państw ententy. Głównemi traktami ciągną błękitne szeregi wojsk gen. Hallera. — Maszeruje piechota, sunie na rącznych rumakach konnica, toczy się z ciężkiem łomotem artylerja. W porcie puckim już zgromadzone czekają zastępy marynarki. A cały ten ruch kieruje się ku Puckowi na to wielkie święto, święto objęcia przez Polskę w prawowite, a wieczyste władanie tej części morza, którą Jej traktat wersalski przyznał, wszyscy podążają na ten pamiętny, a wiekopomny akt zaślubienia Polski z morzem. Smutny kontrakt do tej ogólnej żywiołowej radości i wesela stanowi tylko ten brzeg morski, zaniedbany, ubożuchny, słabo zaludniony. Gdynia wówczas niczem innem jeszcze nie była, jak zwykłą wioszczyzną rybacką. Ale za to jaki duch, jaki nastrój, jaki zapał u wszystkich, a przedewszystkiem u ludności kaszubskiej! — Z jakiem rozrzewnieniem, z jakiem przejęciem przyjmuje ona do serc to wszystko, czego jest świadkiem, z jakim płomiennym entuzjazmem i nie milknącemi okrzykami wita wojsko polskie! Na dany znak wszystko wali ku morzu, wojsko, armaty, starszyzna, delegacje, przedstawiciele władz i niezliczone tłumy ludności, a przedewszystkim kaszubskiej, z bliska i daleka. Od ołtarza, ustawionego nad brzegiem, ks. pułkownik Wrycza rozpoczyna płomienne swe przemówienie, któreśmy swego czasu podali w całości na łamach naszej gazety, a rozpoczynające się pamiętnemi słowy: „Bierzemy cię w posiadanie, morze polskie, w imię Ojca i Syna i Ducha św.“ Po skończonem tem przemówieniu gen. Haller wygłasza pełne natchnienia do zgromadzonych słowa, a następnie wkracza na koniu w szumiące fale Bałtyku i wśród uroczystej ciszy, którą jedynie przerywa łopotanie niezliczonych chorągwi i wśród wniebowziętego wprost skupienia i zachwytu obecnych, w otoczeniu przedstawicieli Sejmu i władz cywilnych i wojskowych rzuca w imieniu Najjaśn. Rzeczypospolitej pierścień do morza. Wojsko prezentuje broń, orkiestra gra hymn narodowy, rozlega się potężny huk armat, a w to wszystko mieszają się przeradosne, gromkie, z głębi serc i dusz wypływające okrzyki na cześć zmartwychwstałej Polski. Żadne oko nie pozostaje suche, słychać tłumione szlochy szczęścia i niepohamowany płacz wesela i radości. Tak było ongi przed lat 12-tu. A dzisiaj, jak jest? Bezwątpienia dzisiejsze święto przewyższa okazałością, przepychem, swym rozmachem i świetnością tamto o całe niebo. Przecież miarodajne czynniki dołożyły wszelkich starań i sił, aby to nowe święto morza uczynić jak najbardziej imponującem i okazałem.

I dziś mkną tam dotąd pociągi za pociągami, wioząc uczestników z całej Polski. A niepomiernie ich więcej niż wówczas. Zaroił się od mnogości ludu nie tylko ten jeden skrawek, a cała przestrzeń Jego. Nie tak też dziś smutno i ubożuchno jak ongiś na całym brzegu morskiem. Gdynia z ubogiej, nędznej wieszczyny rybackiej zamieniła się we wielkie, pyszne i dumne miasto z okazałemi gmachami i willami, fabrykami. Potężny, a we wszelkie nowoczesne urządzenia techniczne zaopatrzony port w pędzie wprowadza nawet cudzoziemców. Na redzie stoją potężne już kolosy transoceaniczne. Na masztach licznych już i okazałych jednostek tak floty wojennej jako i handlowej łopoce dumnie flaga polska. Całe prawie wybrzeże otoczone wieńcem pięknych will. Cały piaszczysty, wązinki półwysep helski przerzyna wzdłuż kolej. Jakiż to potężny postęp, jaki to cud prawie rozwoju, jaka to bajeczna wprost zmiana! To wszystko, razem wzięte, napewno składa się na daleko wspanialszy, niezmiernie okazalszy i bardziej imponujący obraz tego święta niż to było lat temu 12.

Przy tem wszystkiem jednak braknie przy tem święcie jednej rzeczy, jeden tylko nie dopisał szczegół, jednego nie wyczaruje nawet jak największa okazałość tego święta, a mianowicie tego tak płomiennego zapału, tej żywiołowej radości, tego niczem nie zamąconego, słonecznego nastroju wśród ludn. kaszubskiej, jak i ludn. całego Pomorza, jaki towarzyszył onemu świętu z przed lat 12. Opaczny system sanacyjny doprowadził do takich dziś rozdźwięków, do takich zgrzytów i do takiego rozgoryczenia nie tylko wśród ludności kaszubskiej, ale i całej ludności pomorskiej, tak ją umiał boleśnie dotknąć i zranić w jej najgłębszych i najwznioślejszych uczuciach, że tego już dziś nie naprawią i nie przywrócą żadne święta, żadne uroczystości, choćby najwspanialsze. Lud pomorski spełnił wszystko, co był winien Państwu i Ojczyźnie i odnośnie do tego święta. Nie usunął się mimo wszystko, co zaszło i mimo tego nawet, że pominięto na tem święcie tych, którzy około odzyskania dla Polski dostępu do morza najwięcej się zasłużyli i którzy mu są dlatego tak wielce bliscy i drodzy; spełnił i to, co mu polecono, uczcił godnie Głowę Państwa, jako przedstawiciela Najjaśn. Rzplitej, zamanifestował wobec wroga swą niezłomną wolę obrony tego dostępu do morza za każdą cenę, ale, jeżeli sanacja sądzi, że świętem tem zjednała sobie z powrotem serca i umysły i zaufanie ludu Kaszubskiego, jak również całej ludności pomorskiej, że w blasku i rozgwarze tego święta zapomnień on o tych ranach, które mu niebaczny system nieustannie zadaje, to się wielce myli. Lud pomorski powtórzył i tym razem i z taką samą siłą woli swe ślubowanie Morzu, że stać będzie przy niem aż do ostatniej kropli krwi i że gotów je spełnić w każdej potrzebie i każdej chwili, ale nigdy, że stać będzie przy sanacji i się z jej systemem kiedykolwiek się pogodzi.

Zmienić ten stosunek, przywrócić dawniejszy sentyment radości, entuzjazm i zaufania już tylko jedno jest w stanie, a mianowicie całkowita likwidacja obecnego systemu sanacyjnego.

Protest Hallerczyków.

Hallerowo. Znajdujący się tu Hallerczycy na znak protestu przeciw niezaproszeniu generała Hallera na „święto morza“ w Gdyni zwinęli tutaj obóz i manifestacyjnie rozjechali się do domów.

Swięto morza w Gdyni.

Krzyż na Kamiennej Górze.

Gdynia, 30. 7. Całe miasto przybrało uroczysty wygląd. Od rana panuje niezwykłe ożywienie. Tłumy publiczności przeciągają ulicami. Domy udekorowane i iluminowane. Na Kamiennej Górze, gdzie ma stanąć bazylika, wzniesiono olbrzymi krzyż, projektu inż. Bochniaka, oświetlony reflektorami. Krzyż robi wrażenie, jakby się unosił w powietrzu. Do godziny 21 przybyło 25 tys. uczestników. O g. 17 przybył do Gdyni 17 pułk ułanów pod dow. ppłk. Kosierskiego. Wjeżdżających do miasta ułanów publiczność witała owacyjnie. O godz. 19 odbył się capstrzyk z udziałem orkiestr trzech kawaleryjskich pułków. Capstrzyk zatrzymał się przed gmachem komisarjatu rządu, zaprezentował broń i odegrał kilka utworów.

Pogoda sprzyja uroczystościom. Noc jest piękna, ciepła, lecz nie upalna. Morze spokojne.

Skreślenie długów wojennych jest głównym warunkiem naprawy gospodarczej świata.

Londyn, 29. 7. Dzienniki w depeszach z Waszyngtonu stwierdzają, że w kołach senatu amerykańskiego coraz bardziej rosną sympatje dla idei skreślenia długów wojennych i coraz bardziej rośnie ilość polityków, którzy uważają, że skreślenie długów jest głównym warunkiem naprawy gospodarczej świata.

Prasa przywiązuje wielkie znaczenie do światowej konferencji gospodarczej, która ma się odbyć w październiku w Londynie i spodziewa się, że na konferencji zostaną skreślone długi wojenne.

Wielka upadłość banku w Gdańsku.

Gdańsk, 30. 7. Wczoraj zawiesił jeden z poważniejszych banków gdańskich, a mianowicie Danziger Bankverein wypłaty.

W komunikacie, przez zarząd banku ogłoszonym jako powód zawieszenia wypłat, podany jest fakt niemożności przeprowadzenia sanacji. Bank znalazł się w trudnościach. Dwumiljonowy kredyt, udzielony gdańskim kołom gospodarczym w związku z kryzysem gospodarczym, zamarzł. Obiecana przez senat pożyczka jednego z banków niemieckich w wysokości 300 tysięcy guldenów, nie została zrealizowana, ponieważ bank niemiecki stawiał zbyt daleko idące żądania.

Z powodu upadłości banku tracą gdańskie koła rzemieślnicze, które były głównym klientem tego banku, całe swe środki materjalne.

Upadłość banku wywołała w gdańskich kołach przygnębiające wrażenie.

Katastrofa kolejowa pod Tczewem.

Wykoleiło się 5 wagonów pociągu pospiesznego, 20 osób rannych.

Tczew, 29. 7. Dzisiaj o godz. 11,10 przed południem w pobliżu stacji Tczew wykoleił się pociąg pospieszny Kraków—Poznań—Gdynia, który przechodzi przez Bydgoszcz o godz. 8,39 rano. Wykoleiło się 5 wagonów wskutek wadliwego położenia toru, gdzie były przeprowadzane reperacje.

Bliższe szczegóły strasznej katastrofy pociągu pospiesznego pod Tczewem.

50 osób rannych, 6 ciężko.

W chwili katastrofy szybkość pociągu wynosiła przeszło 100 km. W chwili, gdy pociąg zbliżał się z zawrotną szybkością w stronę Tczewa, na 7 kilometrów przed stacją 6 ostatnich wagonów wyskoczyło z szyn, z których 5 przewróciło się bokiem na równy w tem miejscu teren. W katastrofie tej 50 osób odniosło rany, z tych 6 ciężkie. Jeden z jadących konwoj. pociągu pocztowego Półtorak doznał powikłanego złamania nóg, w biodrach oraz zmiażdżenia stóp.

Jak ustaliły dochodzenia, przyczyną katastrofy pod Tczewem były prace, prowadzone na tym odcinku przy naprawie toru. Dozorca robót nie wystawił znaku ostrzegawczego, zmuszającego pociąg do zwolnienia, wobec czego maszynista nie zwolnił szybkości pociągu, która wynosiła w chwili katastrofy 100 klm. na godzinę.

Pociągiem tym jechał do Gdyni były minister Kwiatkowski.

Najcięższe rany odnieśli: 1. nieznana kobieta z Krakowa, która ma odciętą rękę. 2. Półtorak Bolesław z Tczewa, 3. ks. Nazarewski ze Lwowa i Mazurek Teodor z Katowic. Trzy ostatnie osoby mają połamane nogi. Dalej ranni zostali: Łodzińska Adela z Krakowa, Albertowa Matylda z Krakowa, Rusiński Michał, Marzoga Teodora z Poznania, Bano Goldstein, Gajewska Marja z Wilna, Roszek Regina z Krakowa, Szperka Zofja z Gorlic, Zambrzycka Marja z Krakowa, Jądrzykowa Stefanja i wiele innych osób.

Ogółem w tej katastrofie rannych zostało 50 osób z tej liczby 37 osób po opatrunku na miejscu udało się w dalszą drogę, 13 umieszczono w szpitalu w Tczewie.

Prowokacyjny przelot „Zeppelina" nad wybrzeżem polskiem w dniu „Święta Morza".

Senat W. M. Gdańska zaprosił do Gdańska sterowiec niemiecki „Hr. Zeppelin" na święto otwarcia wystawy poczty lotniczej, która odbędzie się 31 bm. w Gdańsku.

Sterowiec przybył na lotnisko gdańskie w niedzielę o godz. 8 rano, poczem wzdłuż wybrzeża polskiego poszybował na Bornholm i dalej do Szwecji.

Przylot „Zeppelina" od Gdańska w dniu „Święta Morza" w Gdyni nabiera charakteru prowokacji. Lot jego bowiem został ułożony w ten sposób, aby sterowiec był widoczny w Gdyni w chwili, gdy uroczystości gdyńskie osiągną punkt kulminacyjny.

Echa zlotu Sokołów w Gdyni.

Komisarz Rządu p. Zabierzowski otrzymał telegram następującej treści:

„Po powrocie z gościnnej niezapomnianej Gdyni i przed rozjechaniem się w Warszawie wołamy: Niech żyje placówka potęgi i pracy polskiej nad Bałtykiem nadal zdrowe.

Sokoli Czechosłowaccy, Jugosłowiańscy i Polacy".

Krwawe zlikwidowanie obozu weteranów w Waszyngtonie.

Waszyngton, 29. 7. Władze przedsięwzięły energiczne kroki przeciwko obozującym w mieście weteranom światowej wojny, którzy zjechali w liczbie kilku tysięcy do Waszyngtonu, aby domagać się wypłaty premij.

Przed nadejściem oddziałów wojskowych doszło do szeregu starć między policją a b. żołnierzami amerykańskimi armji Bonusa. Oddziały kawalerji skierowały się pospiesznie do Białego Domu, utworzyły kordon dookoła rezydencji prezydenta, gdzie w obecnej chwili skoncentrowane 200 kawalerzystów, sekcję karabinów maszynowych i bataljon piechoty. W międzyczasie toczyły się zaciekłe walki między policją i b. żołnierzami armji Bonusa, w czasie których kilku żołnierzy Bonusa odniosło rany, a jeden został zabity. Jeden z policjantów, uderzony kamieniem, jest w agonji. Minister wojny wysłał do generała, dowodzącego wojskiem okręgu, polecenie wysłania na miejsce oddziałów wojskowych celem współdziałania z policją. Oddziały te miały otoczyć dzielnicę, w których toczą się walki i niezwłocznie je oczyścić.

Akcja ta została przeprowadzona jednocześnie w Waszyngtonie i głównym obozie, odległym o 5 mil angielskich od miasta. Obóz ten, w którym znajdowało się 7.000 weteranów oraz pewna liczba żon i dzieci, ewakuowano przy pomocy gazów łzawiących i następnie spalony.

Podczas całej tej akcji kilkadziesiąt osób odniosło rany, większość jednakże lekkie. Kilkanaście osób jest zatrutych gazem.

Oburzenie opinji publicznej.

W opinji publicznej panuje ogromne wzburzenie. Ogólnie mówi się, iż odpowiedzialność za wypadki ponosi Hoover, który wydał polecenie wojsku do wkroczenia i którego los, jako kandydata, został w ten sposób przypieczętowany.

Wzburzenie przeciwko Hooverowi jest tem większe, że w czasie akcji żołnierzy, używających bomb łzawiących, rzucali oni te bomby na publiczność, która się przypatrywała zajściu.

Wydany komunikat urzędowy usiłuje stwierdzić, że w obozie nie znajdowali się weterani, ale przeważnie komuniści i elementy ze świata przestępczego.

Waszyngton sprawia dziś wrażenie obozu wojennego. Wszystkie ważniejsze ulice obsadzone zostały kawalerją, czołgami i karabinami maszynowemi.

Bolszewicy mordują zakonnice i dzieci.

Wolą śmierć niż życie w piekle bolszewickim.

Czerniowice. Nocy ubiegłej straż graniczna rumuńska była świadkiem krwawej rozprawy sowieckiej straży granicznej z uciekinierami z Rosji. Od brzegu sowieckiego odbiła łódź, w której znajdowały się trzy zakonnice i dwoje dzieci. W pewnej chwili sowiecka straż graniczna spostrzegła uciekinierów i rozpoczęła gwałtowną strzelaninę w kierunku łodzi. Dwie zakonnice zostały zabite i wypadły z łodzi do wody. Następnie łódź zawróciła do brzegu sowieckiego. Po pewnej chwili usłyszano dochodzący stamtąd rozpaczliwy krzyk. Zachodzi przypuszczenie, że straż sowiecka rozstrzelała na miejscu przyłapanych uciekinierów.

Groźna epidemja malarji w Besarabji.

Bukareszt. Jak donoszą z różnych okręgów w Besarabji, szaleje obecnie epidemja malarji, pociągając za sobą wiele ofiar śmiertelnych. Największe nasilenie wykazuje malarja w przybrzeżnych okręgach Prutu i Dniestru. Dotychczas zanotowano 45.000 wypadków malarji.

Na skutek polecenia rumuńskiego ministra zdrowia zorganizowane zostały specjalne drużyny lekarskie, które objeżdżają miejscowości, objęte epidemją. Trzech lekarzy, biorących udział w akcji ratunkowej, zapadło również na malarję. Dwóch z nich zmarło.

Kto zapomniał w nawale prac żniwnych o zaabonowaniu

„DRWĘCY"

na sierpień, może teraz jeszcze to uskutecznić.

Krzyż niepodległości na piersiach kryminalisty.

Wysokie odznaczenia dla podejrzanego o nadużycia poborcy.

Wśród szeregu odznaczonych ostatnio Krzyżem Niepodległości figuruje nazwisko niejakiego kapitana Lucjana Rawicza, który, jak się dowiadujemy, od trzech miesięcy przebywa w więzieniu śledczem we Lwowie pod zarzutem nadużyć poborowych.

Zaszła tu chyba pomyłka czy też przeoczenie. Chociaż... I osławiony Kostek Biernacki jest kawalerem Krzyża Niepodległości.

W okresie „sanacji" zasługi dla kraju oceniane są w sposób dość niezwykły.

Wstrzymanie dostępu do adwokatury na przeciąg pięciu lat?

Wśród adwokatów warszawskich rozeszły się obecnie sensacyjne pogłoski o mającem nastąpić zamknięciu list adwokatury na przeciąg pięciu lat. Według tychże pogłosek wypracowany projekt ustawy adwokackiej ma być przez rząd wycofany. Pogłoski te wywołały duże zaniepokojenie wśród prawników, którzy skończyli uniwersytet i przygotowują się do zawodu.

Odjazd szefa francuskiej misji wojskowej.

Warszawa, 29 7. W dniu wczorajszym o godz. 12,30 odjechał do Francji szef misji wojskowej francuskiej płk. Prieux. Na dworcu żegnali pułkownika Prieux zastępca szefa sztabu generalnego, gen. Zamorski Kordjan, admirał Swirski, szereg oficerów i przedstawicieli świata dyplomatycznego.

Zwycięstwo wyborcze Polaków w Czechosłowacji.

Ostatnie wybory gminne na Śląsku czechosłowackim wykazały dobitnie, że odporność ludności polskiej nie słabnie, ale przeciwnie, stale wzrasta. Kilka gmin, w których Czesi mieli większość, przeszło do rąk polskich. — Jest to w pierwszym rzędzie zasługą miejscowych działaczy, którzy stworzyli Komitet Międzypartyjny stronnictw polskich, co przyczyniło się do podniesienia ducha narodowego i odporności polskich mas chłopskich i robotniczych przeciwko akcji czeshizacyjnej.

Jedną z odzyskanych przez Polaków gmin jest miasteczko Jabłonków. W r. 1928 udało się tutaj Czechom uzyskać zaledwie większość dzięki jednemu obiotnicami ludności niemieckiej. Burmistrzem wybrano wtedy znanego na całym Śląsku renegata, kierownika szkoły czeskiej w Jabłonkowie, Smyczka. Obecnie miasto odzyskali Polacy i burmistrzem będzie Polak.

Dziwne „urzędowanie" starosty nowotarskiego.

Tygodnik ludowy „Piast" przytacza następujący obrazek:

Z Ludźmierza jechał gospodarz wraz z żoną do młyna. Koło mostu na Rogoźniku między drzewami, na zakręcie wyjechało z nadmierną szybkością bez znaków ostrzegawczych, auto. Chłop wyskoczył z wozu, żeby powstrzymać płochliwego konia, koń rzucił się na środek drogi, samochód musiał trochę zwolnić biegu.

Chłop ruszył dalej, ogląda się, a za nim biegnie jakiś wojskowy i cywil. Krzyczą: „stój, jak się, psiakrew, nazywasz?"

Chłop dostał od „wojskowego" w kark, od „cywila" w twarz.

„Wojskowym" jest inspektor straży granicznej Góra, „cywilem" był starosta nowotarski, Maciej Korniak.

Dziwne to „urzędowanie" odbywało się na drodze w Rogoźniku.

WROGI PAŃSTWA.

103

(Ciąg dalszy).

Święci cierpieli niezmierne boleści. Natura nawet zdawała się być oburzona na okrucieństwo ludzi, bo zmierzch nagły opadł na amfiteatr. Słońce skryło się za czarne, groźne chmury i z podziemi dobywać się począł huk przeraźliwy.

Tyran skinął. Liktorowie śruby okręcili. Ciała Męczenników rozerwały się na części, tak że wnętrzności wypłynęły.

— O mój Boże! modlił się Wit, — w Imię Twoje błagamy cię, uwolnij nas z tej katuszy!

Teraz stało się, co wedle akt męczeńskich powtarzało się przy wszystkich Męczennikach, obdarzonych szczególniejszą łaską Bożą. Zaledwo bowiem Wit modlitwę skończył, zatrzęsła się ziemia gwałtownie. Podziemny grzmot huczał, olbrzymi amfiteatr zachwiał się, portyki padały z trzaskiem, kolumny wywracały się, przygniatając mnóstwo ludzi. Z podziemnym grzmotem połączył się straszliwy żywioł w powietrzu, pioruny biły bez ustanku, wstrząsając całem miastem, Świątynie bogów i inne budynki legły w gruzach, grzebiąc niezliczoną liczbę mieszkańców. Strach opanował wszystkich. Krzyk tysięcy ginął w huku wzburzonych żywiołów. Przy drzwiach powstało nieopisane zamieszanie, gdyż wszyscy cisnęli się do wyjścia. Wielu zaduszonych zostało i podeptanych. I tyran zapomniał o dumie i szyderstwie. Uciekając co tchu z tronu do drzwi i trzymając się obydwoma rękoma za głowę, wołał przerażony: — Biada mi! chłopcu haniebnie ulec jestem zmuszony.

Trzęsienie ziemi nie długo trwało i burza ustała. Popękane ściany amfiteatru stały puste, kolumny aż na arenę się potoczyły. Lecz słońce promieniami swemi oblało ciała umęczonych wyznawców Chrystusa.

Albina przed sądem.

Książę Konstantyn nie był przy męczeniu św. Wita i Modesta, gdyż chciał przywitać ciotkę, która z mężem swym, Kwintusem Eljuszem, potomkiem dawnej rodziny rzymskiej, wracała z Palestyny do Włoch. Nie chciał krwawić serca widokiem niewinnie mordowanych, a pozatem pragnął pocieszać Aleksandra, który po uwięzieniu Albiny w smutnem bardzo był położeniu. Czynił wszystko, aby niewinne dziewczę ocalić. Daremnie ofiarował sumy wielkie urzędnikom, którzy mogli ucieczkę ułatwić, bo jakkolwiek przekupstwo urzędników nie było wówczas rzeczą nadzwyczajną ani hańbiącą, nikt przecież nie chciał narazić się Markowi przyczyniając się do ocalenia chrześcijanki. Nie pozwolono nawet Aleksandrowi odwiedzać Albiny w ciemnej baszcie, mimo to nie spoczął, dopóki choć najmniejszą mógł mieć nadzieję jej ocalenia. Lecz, gdy znikąd nie widział pomocy, a złamał się na duchu i ciele, nieczuły był na słowa pociechy serdecznego przyjaciela.

W dniu, gdy Albina miała być osądzoną, ożywił się nieco i prosił Konstantyna, aby z nim poszedł do bazyliki, gdzie miano wydać wyrok.

— Lękam się — odpowiedział książę, — aby śmierć Albiny niebezpiecznych dla ciebie nie miała skutków, gdyż widzą, że całkiem dla niej już tylko żyjesz, przeto, jeżeli mi przyrzekniesz, że po osądzeniu dziewczęcia nie odbierzesz sobie życia, chętnie pójdę z tobą.

Aleksander po długim namyśle uścisnął rękę przyjaciela i odrzekł:

— Nie będę szukał śmierci, — dla Konstantyna swego odtąd żyć pragnę całkowicie.

Książę zbroję przynieść kazał i poszedł z Aleksandrem do bazyliki, wznoszącej się w bliskości forum. Przeszedłszy przez nawę po lewej stronie wspaniałej budowy, wstąpili do izby urzędowej, połączonej gankiem z trybunałem.

Sędziwy sędzia, który z kolegami swymi już tysiące chrześcijan osądził w Nikomedji, zabierał się właśnie do rozpoczęcia czynności. Na widok księcia stanął zdziwiony i niski oddał pokłon. (C. d. n.)

Hymn Korporacji „Baltia".

Od morza jesteśmy, od morza! Od morza jesteśmy, od morza!
O Baltio! czas szpady swe wzieść. Niech je w opiece ma Bóg,
Na źródła wspaniałej potęgi, My w jego staniemy obronie,
Na morza Polskiego cześć. Gdyby śmiał zbliżyć się wróg.

Od morza jesteśmy, od morza! Od morza jesteśmy od morza!
Od szumnych bałtyckich wód. Od jego przemożnych fal,
Z świeżości ich siłę swą czerpie Już nasze je prują okręty
Nasz polski odwieczny ród. W szczęśliwą płynące dal!..

Od morza jesteśmy, od morza! Od morza jesteśmy, od morza!
Od najcudowniejszego z mórz, O Baltio! my zastęp twój
Wyrósłszy u jego wybrzeży Ruszymy! gdy będzie potrzeba
Każdy z nas wierny ich stróż. Z wzniesioną tą szpadą w bój!

Prof. Dr. Jan Kasprowicz.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 1 sierpnia 1932 r.

Kalendarzyk. 1 sierpnia, Poniedziałek, Piotra ap. w Okowach.
2 sierpnia, Wtorek, N. M. P. Anielskiej.
Wschód słońca g. 3 — 58 m. Zachód słońca g. 19 — 29 m.
Wschód księżyca g. 3 — 51 m. Zachód księżyca g. 20 — 12 m.

Wypowiedzenia 200 koncesyj narazie wstrzymane.

Jak się dowiadujemy, już od czterech tygodni trwające niemstanne zabiegi Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu o utrzymanie zagrożonych 200 koncesyj odniosły nareszcie częściowy skutek i to w ostatniej nieomal chwili.

W ub. środę, dnia 27 lipca rb. miały być doręczone wypowiedzenia, kiedy nadeszła telegraficzna wiadomość z Ministerstwa Skarbu, by zarządzenia te narazie wstrzymać. Argumenty Związku, wskazujące na poważne osłabienie żywiołu polskiego na Pomorzu, odniosły przynajmniej ten skutek, że będzie czas raz jeszcze omówić sprawę tę z czynnikami decydującymi, znaleźć drogę wyjścia bez uciekania się do takiej bolesnej operacji.

Wiadomość o tymczasowem zarządzeniu Ministerstwa rozniosła się lotem błyskawicy wśród zainteresowanych sfer, budząc zrozumiałe zadowolenie i nadzieję, że starania Związku, a w szczególności Prezesa Marchlewskiego, nie będą jednak bezowocne. Trzeba podziwiać sprawność oraz niezmordowaną wytrwałość władz Związkowych, które do ostatniej chwili nie opuszczały rąk i kiedy do niedzieli nie udało się jeszcze nic pozytywnego osiągnąć, wystosowały one obszerne, telegraficzne memorandum do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prosząc o Jego interwencję. Ponadto w przeddzień ostatecznego terminu zorganizowały w Województwie poważną konferencję, na której przedyskutowano nowy memorjał Związku, na skutek czego postanowiło Województwo porozmieć się drogą telefoniczną z Warszawą. Wszystkim tym zabiegom oraz życzliwości władz pomorskich należy zawdzięczać obecny rezultat. Trzeba przypuszczać, że naczelne władze oczekują obecnie w tej sprawie akcji Pana Wojewody i rozwiążą ostatecznie zagadnienie to bez narażenia na szwank 200 koncesyj polskich, co osłabiłoby niesłychanie nasz polski stan posiadania w chwili tak ciężkiej i ze wszech miar nieodpowiedniej.

Całe społeczeństwo pomorskie śledzić będzie dalszy bieg tej sprawy z największem zainteresowaniem.

Z miasta i powiatu.

Złodziejska bezczelność w pociągu.

Nowemiasto. Do jakiej bezczelności dochodzą już złodzieje, niech posłuży niniejszy fakt! Otóż dnia 27 ub. m. dotąd niewyśledzeni sprawcy oberżnęli i skradli z porannego pociągu, zdążającego z Nowegomiasta do Lubawy, z wagonu IV kl. 3 pasy od okien we wartości 36 zł. Policja czyni energiczne dochodzenia i jak nas informują, jest już na tropie bezczelnych sprawców, którzy otrzymać powinni jak najsurowszą karę.

Niepokojące zjawisko.

Lubawa. Napływ żydostwa do naszej dzielnicy i coraz liczniejsze osadzanie się go w naszych miastach napawa zdrowo i trzeźwo w przyszłość patrzących obywateli troską o stan średni, który w naszych miastach oparł się naporowi niemczyzny i przez kilka lat dzielnie opierał się napływowi żydostwa. W obecnym krytycznym czasie coraz większa jest pokusa, której słabsze jednostki nie mogą się oprzeć. I dlatego coraz częściej dochodzą nas wieści o przeniewierzaniu się sprawie narodowej. W naszem mieście mamy już kilka żydowskich składów. Coraz więcej żydów przybywa w gościnę do tut. żydów. Snują się oni gromadkami po mieście i zatruwają nam swym szwargotem i „duftem" naszą zdrową atmosferę narodową. Jak nas dochodzą słuchy, żydzi starają się znów przypuścić atak na nasze pozycje. Ostrzegamy, iż każdego sprzedawczyka będziemy piętnować bezwzględnie. Niepokojącem jest także bratanie się niektórych obywateli z tut. żydami i paradowanie z nimi po ulicach. Nie jesteśmy szowinistami, lecz interes narodowy, honor nasz narodowy i zmysł samozachowawczy wymaga od nas byśmy stanowczo pozbyli się tej słabości wobec żydów.

Za sprowadzanie towaru niemieckiego.

Lubawa. Swego czasu władze przeprowadzały w składach rewizje w poszukiwaniu za towarem niemieckiego pochodzenia. W składzie artykułów piśmiennych niemki Lucie Kamiński natrafiono też aż dwukrotnie na towar pochodzenia niemieckiego, lecz w rzeczywistości towar ten był sprowadzony z Gdańska. W tej sprawie toczył się onegdaj przed tut. sądem grodzkim proces. Oskarżoną zastępował adwokat Jarzęcki, który wykazał, iż towar ten został przez oskarżoną sprowadzony z Gdańska, a że rzekomo gdański towar był niemieckiego pochodzenia, to już nie wina oskarżonej, lecz gdańskich firm, które, jak wiadomo, uprawiały przemyt, narażając odbiorców w Polsce na nieprzyjemności i rewizje. Sąd w jednym wypadku uwolnił oskarżoną, a w drugim skazał ją na 30 zł grzywny.

Po meksykańsku.

Lubawa. Od dłuższego czasu między sąsiadami Gorczyńskimi i Mejkami z Losów panują nastroje agusywne, które onegdaj doprowadziły do starcia. Otóż dnia 27 lipca rb. w godzinach rannych, gdy syn Bronisław Gorczyński jechał z mlekiem do mleczarni w Lubawie, miały podobno dzieci Mejki zastąpić mu drogę. Było ich aż 5, w tem 3 synów we wieku od 10—14 lat, jedna zamężna córka i druga panna Łucja. Wobec takiej przewagi B. Gorczyński, który wskutek nieszczęśliwego wypadku stracił jedną rękę, ukrył się pod wozem. Napastnicy mieli podobno rzucać w niego kamieniami i go bić. Napadniętemu, na skutek krzyków, przybyli na ratunek jego siostra, ojciec oraz jeszcze jedna osoba. Na ten widok dzieci Mejki ustąpiły z placu boju i rozpierzchnęły się po polu. Jednoręki inwalida B. Gorczyński został dość znacznie poturbowany i ma podrapaną twarz i zmuszony był udać się pod opiekę lekarską. Jak to zwykle w takich wypadkach bywa, obie strony zgłosiły na posterunku P. P., iż zostały napadnięte. Wobec tego, że jest to sprawa osobistych porachunków, skierował Br. Gorczyński sprawę do sądu. Wstyd doprawdy, iż w tak meksykański sposób załatwia się swe osobiste urazy.

Zamknięcie bibljoteki.

Celem przeprowadzenia dokładnej ewidencji książek i potrzebnej ich naprawy bibljoteka T. C. L. w Nowemmieście została od 29 bm. aż do odwołania zamknięta. Uprasza się o zwrot wszystkich książek bibljotecznych T. C. L. w Nowemmieście w przeciągu tygodnia od dnia zamknięcia, a mianowicie do piątku, dnia 5 sierpnia rb. Nadmienia się, iż za zaginione książki odpowiada ten, który je wypożyczył.

Komitet TCL. w Nowemmieście.

Rzucili się na bezbronną kobietę i połamali jej rękę i żebra.

Lorki. Dnia 15 ub. m. żona rolnika Zabłotnego Franciszka, widząc, że krowa sąsiada Tomasza Szwarca weszła w zboże, zamierzała ją wypędzić. W tejże jednak chwili nadbiegła rodzina Szwarca i sądząc, że Zabłotna zamierza krowę zająć, rzucili się na bezbronną kobietę i pobili ją kijami po głowie i całem ciele. Nieprzytomną kobietę uratowali sąsiedzi. Zabłotna doznała złamania obu kości przedramienia i ramienia prawej ręki, ponadto złamano jej kilka żeber po lewej stronie piersi. Sprawę oddano do Prokuratury.

Przytrzymanie złodzieja Ukraińca.

Bielice. Dnia 12 ub. m. niejaki Paweł Córkan, Ukrainiec, włamał się do piwnicy mleczarni, należącej do Spółki „Zdrowie", skąd zabrał kilka butelek z śmietaną i kilka kg. masła. Sprawca, idąc szosą Bielice-Biskupiec, został zatrzymany przez urzędników Straży Granicznej i oddany w ręce Policji, zaś skradziony towar zwrócono Spółce z powrotem.

Już część sprawców skradzionych rowerów wykryto. — Niemiec-optant pospolitym złodziejem.

Krotoszyny. Dnia 27 i 28 ub. m. Policja w Krotoszynach wykryła na tamt. terenie 3 kradzieże rowerów i to swego czasu skradzione rowery p. Janowi Szulkowskiemu z Krotoszyn, p. Józefowi Kowalskiemu z Fitowa i Franciszkowi Nelkowskiemu z Szwarcenowa. Wspomnianych kradzieży dopuścili się: 21-letni Bernard Wiśniewski, syn osadnika z Krotoszyn, 19-letn. Konrad Brischke, 45 letni Gustaw Brischke, obaj z Krotoszyn oraz 21-letni Kurt Brischke z Góral. Wymienieni sprawcy przyznali się wreszcie do kradzieży. Rowery zwrócono poszkodowanym.

Równocześnie w dochodzeniach w toku rewizji domowej u Gustawa Brischke'go wykryto dalszy plon różnych kradzieży i to: konwę do mleka, z popełnionej kradzieży p. nauczyciela Basmana z Krotoszyn oraz 2 pary lejc, uzdeczkę i 2 paski z popełnionej kradzieży u p. Sagajskiego w Krotoszynach, ponadto wykryto 10 snopków żyta i 1.30 ctr. żyta wymłóconego. Wszystkie sprawy skierowano do Sądu Grodzkiego w Nowemmieście.

Dodać przytem należy, iż Brischke jest niemiem-optantem, który do dzisiaj przebywa na pogranicza i jak się wykazało, okrada polskich obywateli. Czy władze nie powinny wyciągnąć z tego konsekwencyj i niemca-optanta złodzieja wysłać do Vaterlandu?

Kradł, a teraz pójdzie do paki.

Lipinki. W końcu czerwca i początku lipca dokonano w Lipinkach kradzieży i to u p. Adolfa Dütthen skradziono wówczas soki, wyroby mięsne i kartofle, u sołtysa p. R. Szyckowskiego mięso cielęce i ręcznik, u oberżysty bat. konjaku i bat. likieru, u Heleny Kirsztein prześcieradło i tarkę do prania. Policja początkowo nie wpadła na trop sprawcy, jednak w toku dalszych dochodzeń ustalono, że w silnem podejrzeniu o dokonanie tych kradzieży jest 24 let. robotnik Konrad Laskowski z Lipinek. Początkowo się wypierał, wzięty jednak w krzyżowy ogień, sprawca przyznał się do powyższych kradzieży. Część skradzionych rzeczy znaleziono w jego mieszkaniu. Sprawę skierowano do Prokuratury.

Z Pomorza.

W rocznicę ś. p. ks. prob. Ziółkowskiego.

Kiełpiny, pow. Działdowo. W dniu 5 sierpnia rb. przypada pierwsza bolesna rocznica śmierci naszego kochanego i niezapomnianego proboszcza śp. ks. Ziółkowskiego. Dla nas parafjan kiełpińskich jest ta rocznica tem boleśniejsza, że nie możemy jej obchodzić nad mogiłą nieboszczyka, która znajduje się w Mikołajkach pod Nowemmiastem, we wiosce rodzinnej naszego przedwcześnie zgasłego duszpasterza. Żeby dać wyraz naszemu przywiązaniu i najgłębszej czci dla śp. nieboszczyka, zakupiliśmy, choć sami biedni, piękną tablicę pamiątkową w celu wmurowania w ścianę kościółka naszego.

Odsłonięcie tablicy i nabożeństwo żałobne za duszę czcigodnego ś. p. ks. proboszcza odbędzie się w piątek, dnia 5 sierpnia rb. o godz. 7 rano.

Parafjanie.

Kwesta Strzelców na wyjazd do Gdyni.

Działdowo. W związku ze świętem morskiem w Gdyni czyniono tu wielkie przygotowania tak, że w sobotę wiecz. wyjechało z powiatu 7 wagonów z uczestnikami. W ostatnich dniach odbyła się w tej sprawie konferencja w sali Sejmiku Pow., w której brały udział różne organizacje za wyjątkiem Pow. i Woj., których pominięto. Podobno pewne organizacje na wyjazd do Gdyni miały otrzymać jakieś zasiłki pieniężne, lecz nie wiadomo, czy to nastąpiło? W każdym razie żadna z organizacyj nie zwracała się do obywatelstwa o subwencję, ale uczynili to Strzelcy, którzy chodzili do obywateli tak lewo — jak i prawomyślnych, prosząc o dobrowolne datki. Czy kwestowanie to było wynikiem owej konferencji czy też nastąpiło samorzutnie, nie wiadomo. Czy tak czy owak, mamy nowy dowód idei strzeleckiej, która to mimo usilnej protekcji miarodajnych czynników nie może i nie potrafi się utrzymać na powierzchni własnemi siłami, lecz zawsze i wszędzie zdradza skłonności pasożytnicze.

„Ideowi" pracownicy.

Działdowo. Ze obecna generacja ma wyrobioną świadomość obywatelską, to zawdzięczyć należy jednostkom z pośród dawnej inteligencji, a głównie duchowieństwu, które nas prowadziło w duchu Bożym ku Polsce. Dziś mamy tę Polskę, o jakiej w niewoli marzyliśmy — mamy ją już niepodległą, ale po przewrocie majowym obdarzono nas rozmaitymi „kierownikami", a po ostatnich wyborach nasłano tu różnych „instruktorów" bez liku. I tak mamy instruktora oświatowego, przeciwgazowego przeciwpożarowego, sanitarnego, no i strzeleckiego. Jest jednak wielka różnica pod względem wieku, praktyki życiowej i wydajności pracy pomiędzy przewodnikami naszymi z czasów niewoli, a obecnymi „kierownikami" i „instruktorami". Pierwsi pracowali nad podniesieniem ducha i wyrobieniem obywatelskiem z pobudek patrjotycznych, nie biorąc za to od nikogo pieniędzy, dzisiejsi, w myśl hasła „radosnej twórczości" nad zaprowadzeniem pewnej ideologji biorą zapłatę. W naszym powiecie mamy ich kilku, ale ogół wie o nich tyle, że są, lecz, co robią, z czego i za co im płacą i kto im płaci, a przedewszystkiem, jaki pożytek ogółowi przynoszą, tego, prawie nie wie nikt. Jest więc pożądanem, by nam to z miarodajnej strony wyjaśniano, co się przyda również i „instruktorom", których działalność i potrzebę istnienia ogół będzie wtedy mógł poznać i należycie ocenić.

Im żyd milszy od Pomorzanina-polaka!

Nowemiasto. Jeszcze w świeżej jest pamięci Szanownych naszych Czytelników niegodziwa napaść ze strony p. Nehringów na odpowiedzialnego naszego redaktora, p. Łupickiego, ze zemsty za napiętnowanie ich w gazecie z powodu przyjęcia do swego domu ż y d a. Na p. Łupickiego urządzono pułapkę i ciężko go pobito. Z powodu tego niecnego postępku p. N. oburzyła się cała nasza opinja publiczna, zdając sobie sprawę, że stało się to w obronie najżywotniejszej naszej sprawy narodowej. Jedynie „Głos Pogranicza" miał tę smutną odwagę stanąć w obronie pomagrów żydowskich, a temsamem i żydów, a starać się ośmieszyć w najwstrętniejszy sposób p. Łupickiego. Nie dziwi nas to postępowanie „Głosu Pogranicza". Wszak już i inne pisma sanacyjne pisały, że im pejsaty żyd milszy od Pomorzanina-polaka. Z tego wynika jasno, że nawet w obronie takich spraw, które winny być najżywotniejszym interesem, zda się, wszystkich Polaków, jak w tym wypadku, gdzie chodzi o obronę Pomorza przed zalewem żydów, wrogów Wiary i Ojczyzny, sanacja przeciw nam występuje na równi ze żydami. Z tymi ludźmi oczywiście nasze katolicko i narodowo czujące społeczeństwo nic wspólnego mieć nie może. Wytwarzają oni w ten sposób między sobą a nami przepaść nie do przebycia.

Otrzymał odprawę, na jaką sobie zasłużył.

W „Ziemi Michałowskiej" pod nagłówkiem „Niepotrzebne oburzenie „Głosu Pogranicza" ks. dziekan Michnowski taką daje „Głosowi Pogranicza" odprawę:

„Zwyczajem, przyjętym od wielu lat, rozlepiają różne towarzystwa, związki, a nawet urzędy, jak Stowarzyszenia Młodzieży, P. W. i W. F., Związek Osadników, Państw. Nadleśnictwo, różne ogłoszenia, mianowicie: dotyczące zebrań, zabaw, licytacyj drzewa itp. na płocie cmentarnym przy furtce, prowadzącej do kościoła w Mszanie, jako na miejscu, najwidoczniejszym dla wszystkich. Nikt się tem nie gorszył, a proboszcz miejscowy nie zabraniał tego. Dopiero, kiedy policja w lutym rb. wywęszyła, że i Młodzi Obozu Wielkiej Polski ogłaszają swoje zebrania na temże miejscu, wynikło doniesienie do władzy, a zatem mandat karny w wysokości 10 zł na kierownika tutejszej placówki O. W. P. za plakatowanie na niewłaściwem miejscu. Na sprzeciw, założony przeciw mandatowi karnemu, nastąpiła rozprawa sądowa, która zakończyła się uwolnieniem oskarżonego od winy i kary. Na rozprawie sądowej oświadczyłem, że wszystkim towarzystwom, stojącym na gruncie katolickim i narodowym, zezwalam na ogłoszenie na płocie cmentarnym. Na tem sprawa powinna się była zakończyć. Tymczasem pozwolił sobie „Głos Pogranicza" w numerze 86 z dnia 26 bm. napastliwą wycieczkę przeciw O. W. P. w ogólności, a tutejszej placówce placówce O. W. P. w szczególności, w artykule, zatytułowanym: „Młodzi czuwają nawet na cmentarzu", pisząc między innemi: „otóż ci wyznawcy zoologicznego (!) nacjonalizmu i anarchji rozlepiali na murze cmentarnym w Mszanie afisze reklamowe swej organizacji. Czyżby chcieli agitować pomiędzy zmarłymi?" A wspomniawszy w dalszym ciągu, iż na rozprawie sądowej oświadczyłem, że nie mam nic przeciwko nalepianiu różnych plakatów na murze cmentarnym, dodaje autor tego artykułu: „Uważamy, iż cmentarz jako miejsce spoczynku zmarłych jest miejscem świętem, a nie placem reklamowym". Pominąwszy ten nietaktowny przytyk dla mnie ze strony „Głosu Pogranicza", stwierdzam, że oburzenie „Głosu Pogranicza" na Obóz Wielkiej Polski w Mszanie jest conajmniej zbyteczne, bo, jeśli się nie gorszył, gdy w okresie przedwyborczym nawet stronnictwa polityczne, tak narodowe jak i sanacyjne, nalepiały swe plakaty na płocie cmentarnym, to teraz tem mniej ma przyczyny się gorszyć, zwłaszcza, iż każdy, znający warunki miejscowe, wie, iż nie chodzi tu o cmentarz grzebalny, który jest za wsią, lecz o cmentarz dokoła kościoła, na którym umarłych już się nie chowa. Co się należy cmentarzowi, wszyscy dobrze rozumiemy, a O. W. P. pod tym względem żadnego wybryku się nie dopuścił. Z całego artykułu wyczuć tylko wielką nienawiść, jaką żywią pewne koła do O. W. P., co nie licuje z głoszoną przez nie pacyfikacją.

Ks. dziekan Michnowski".

Zaniepokojenie z powodu zamykania mleczarń.

Działdowo. W związku z notatką naszą, podaną w ostatnim czasie o protegowaniu przez pewne czynniki mleczarni w Gralewie, dowiadujemy się, że w dalszym ciągu robi się porządek z mleczarniami i to na terenach, które niedawno przydzielono do pow. działdowskiego. Pomiędzy ludnością obiegają uporczywe pogłoski, jakoby na zamknięcie mleczarń — co nie jest prawie że do uwierzenia — miała wpływ mleczarnia w Gralewie. Byłoby tu bardzo wskazanem, by kompetentne czynniki sprawę tę należycie oświetliły, gdyż inaczej powstaje niepotrzebny ferment, którego należy stanowczo unikać.

Dziecko spaliło się w czasie pożaru żywcem.

Białuty. W ub. środę o godz. 12-tej powstał pożar w zagrodzie Piotra Rana w Białutach. Pożar zniszczył dom mieszkalny, w którem znajdowało się 7-mio miesięczne dziecko, płci żeńskiej, córki, Runa, które spaliło się żywcem. Dom był budowany z pustaków i kryty słomą. Pastwą płomieni padły wszystkie sprzęty i ubrania. Pożar przeniósł się również na stodołę, w której znajdowały się 2 fury żyta i 5 fur siana. Szkoda materjalna wynosi około 4.000 zł. Poszkodowany od ognia nie był ubezpieczony.

Pożar.

Janowo. Dnia 28 ub. m. o godz. 22 powstał pożar we wspólnej zagrodzie rolników Damazego Jankowskiego i Antoniego Małkowskiego w Janowie. Spaliła się stodoła z zawartością 22 fur żyta oraz maszyny rolnicze na szkodę p. Jankowskiego, zaś na szkodę Małkowskiego 8 fur żyta i maszyny rolnicze. Następnie ogień przeniósł się na chlew. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi ogółem 10000 zł. Ubezpieczeni byli Jankowski na ogólną sumę 4.670 zł., Małkowski na 5.500 zł. Cała zagroda była ubezpieczona przez obydwóch razem na ogólną sumę 27.247 zł. Pożar powstał w stodole w części Jankowskiego. Prawdopodobnie zachodzi zbrodnicze podpalenie.

Rekolekcje kapłanów.

Pelplin. Rekolekcje kapłanów odbyły się w bieżącym tygodniu, od poniedziałku 25 do piątku 29 bm. Kierownikiem rekolekcyj był o Gołębiewski, superjor domu oo jezuitów w Poznaniu. W rekolekcjach udział brało 29 księży z diecezji. W piątek o godz. 7 J. E. Ks. Biskup Dr. Okoniewski odprawił w kaplicy seminaryjnej mszę św., podczas której uczestnicy rekolekcyj przystąpili do Komunji św., po mszy zaś udzielił wszystkim błogosławieństwa apostolskiego.

Z dalszych stron Polski.

Oblężenie fabryki.

1500 robotników domaga się wypłaty zaległych zarobków.

Łódź. W fabryce Szlessera w Ozorkowie powstał zatarg o wypłatę zarobków robotnikom. Około 1500 robotników nie opuszcza fabryki i domaga się wypłaty zaległości. Dyrekcja fabryki na interwencję inspektora zobowiązała się wyrównać zaległości w dwóch ratach.

Nieoficjalny wynik wyborów w Niemczech.

Berlin, 1. 7. Według otrzymanych przez nas nieoficjalnych wiadomości niedzielny wynik wyborów do Reichstagu przedstawił się następująco:

Socjal-demokraci	131	mand. uzyskali	21,5	proc.
Nacj. socj. (Hitler)	229	„ „	37,2	„
Komuniści	88	„ „	14,4	„
Centrum	76	„ „	12,5	„
Bawarska partja lud.	19	„ „	3,2	„
Nacjonaliści niem.	36	„ „	5,5	„
Niem. partja ludowa	7	„ „	ok. 1	„
Partja państw.	4	„ „	ok. 1	„
Partja gospodarcza	2	„		
Wiejska partja lud.	1	„		
Chrześcijańsko-socjal.	4	„		
Niem. partja rolnicza	4	„		
Partja roln. Würtemb.	2	„		

Ogółem w głosowaniu brało udział około 37 milj. ludność, tj. 80 2 proc. głosujących. Nowy Reichstag składa się z 597 posłów, partje prawicowe w takim razie nie uzyskały absolutnej większości, bo otrzymały razem tylko 279 mandatów.

Przyrost mandatów od ostatnich wyborów uzyskali: Hitlerowcy 119 mand., Komuniści 10 mand., Centrum 7 mandatów. Natomiast utracili na mandatach Socjaliści i nacjonaliści i inne partje.

Wynik wyborów do sejmu Turyngji.

Wynik wyborów do sejmu w Turyngji:

Socjal-demokraci	15	mandatów stracili	3
Nacjo-socjal. (Hitler)	26	„ zyskali	20
Komuniści	10	„ zyskali	4
Centrum	1	„	
Nacjonaliści niem.	2	„	
Niem. partja ludowa	1	„	
Partja państw.	1	„	
Związek roln. Turyngji	6	„	

Zawieszenie walk politycznych w Niemczech na 10 dni.

Dekret Hindenburga, zakazujący odbywania zebrań. Przez 10 dni po wyborach ma się wyjaśnić sytuacja, jaki w Rzeszy będzie rząd.

Berlin, 29. 7. Rząd Rzeszy rozważa obecnie projekt ogłoszenia drogą dekretu 10-dniowego rozjemu politycznego, bezpośrednio po niedzielnych wyborach do Reichstagu. Od 31 lipca aż do święta konstytucji weimarskiej wszystkie zgromadzenia i manifestacje, zarówno pod gołem niebem, jak i w zamkniętych lokalach, byłyby zakazane. Tem samem utrzymany byłby nadal istniejący zakaz urządzania demonstracyj.

Okres rozjemu byłby wykorzystany na przeprowadzenie rokowań między przedstawicielami poszczególnych stronnictw politycznych celem omówienia wyników wyborów i dla ewentualnego wyłonienia nowego gabinetu Rzeszy.

Berlin, 29. 7. Prezydent Rzeszy Hindenburg wydał rozporządzenie, zaprowadzające zakaz wszelkich zgromadzeń, zarówno pod gołem niebem, jak i w zamkniętych lokalach. Jest to uzupełnienie dotychczasowego zakazu urządzania wszelkich demonstracyj.

Nowy zakaz ma wejść w życie w sobotę o godz. 12 w nocy i trwać będzie do 10 sierpnia.

W przededniu wojny Peru z Boliwją.

Buenos Aires. Prasa tutejsza donosi, że pomimo wysiłków Stanów Zjedn. i Argentyny w kierunku pokojowego załatwienia konfliktu, Peru i Boliwja wydają się być w przededniu wojny. W La Paz wydano już zarządzenia, w myśl których oddziały wojskowe wyruszą w kierunku Chaco.

Jeszcze w sprawie wyroku śmierci na Gorgułowa.

„Nie chce szafotu, chce być rozstrzelany".

Paryż. Po nocy, spędzonej w gorączce, Gorgułow został przewieziony do więzienia de la Lante i zamknięty w celi, przeznaczonej dla skazanego na śmierć.

Morderca prezydenta Doumera ustawicznie powtarza: Nie chcę szafotu, chcę być rozstrzelany.

Paryż. Na wczorajszej rozprawie przeciwko Gorgułowi po przemówieniu prokuratora zabrał głos obrońca Geraud, stwierdzając, iż dla umysłów nieoświeconych kara śmierci stanowi męczeństwo. Skazanie na śmierć umysłowo chorego w społeczeństwie takiem, jak francuskie, równa się morderstwu. Po przemówieniu obrońcy sąd udał się na naradę.

Po ogłoszeniu wyroku Gorgułow wstał i powiedział, iż był dobrym żołnierzem rosyjskim, walczył dla sprawy Francji i należy go rozstrzelać jako żołnierza. Wykonawcom wyroku oddał honory wojskowe, lecz nie chce być ścięty przez kata. Dalej Gorgułow zaznaczył, że zadowolony jest, że opuszcza ten świat, a następnie przepowiada komunizm we Francji.

Przewodniczący zamknął proces, dając Gorgułowi trzy dni dla wniesienia apelacji. Żandarmi wyprowadzili Gorgułowa.

Wyrok śmierci wydany został 10 głosami przeciwko 2.

Nowa prowokacja. „Graf Zeppelina"

Gdańsk, 30. 7. Jak podaje socjalistyczna Danziger „Danziger Volksstime", niedzielna wizyta niemieckiego statku powietrznego „Graf Zeppelin" kosztowała Gdańsk 50.000 guldenów.

Pismo zaznacza, że pomimo to, iż cały szereg miast niemieckich ubiegał się o przyjazd i lądowanie „Zeppelina", kierownictwo statku powietrznego zgodziło się tylko na zaproszenie Gdańska.

Weterani grożą ponownym atakiem.

Waszyngton, 31. 7. Prez. Hoover oświadcza w związku z krwawemi demonstracjami weteranów wojennych, że ich zachowanie narusza w prowokujący sposób prestiż rządu Stanów Zjednoczonych. Akcji należy przeciwstawić się w sposób jak najbardziej zdecydowany, ponieważ Ameryką nie może rządzić pospólstwo.

Powyższe oświadczenie Hoovera jest tutaj szczególnie omawiane. Część prasy zapytuje, czy to wystąpienie będzie mogło służyć Hooverowi za skuteczny argument w wyborach. Jednakże większa część opinji publicznej potępia kategorycznie postępowanie weteranów, uważając ich postępowanie za brutalne. Weterani rozporządzają przemycanemi karabinami oraz wielką ilością amunicji i grożą ponownym atakiem.

Przywódca ich Waters zapowiada nowe organizowanie 3 miljonowej armji weteranów, która następnie ruszyć ma na Waszyngton.

Spadek funta.

Londyn, 28. 7. W sobotę upływa termin wypłacania premij posiadaczom 5 proc. pożyczki wojennej, skonwentrowanej na 6 i pół procent. Naogół można przyjąć zapewnienie, że po tym terminie pożyczka nie będzie więcej spłacana do konwersji, chyba, że będzie przedłużony termin konwersji premij. Należy się liczyć z tem, że około 500 miljonów pożyczek nie zostanie zgłoszonych do konwersji i będzie musiało być przez rząd wypłaconych. City utrzymuje, że skarb państwa zawarł już odpowiednie umowy z bankami i wielkiemi towarzystwami asekuracyjnemi, które gotowe są udzielić rządowi kredytów celem spłacenia posiadaczy pożyczki, nie akceptujących konwersji. W związku z temi pogłoskami zaznaczył się poważny spadek funta, którego kurs w stosunku do dolara wynosił przy zamknięciu giełdy 3,51 1/4.

Łódź, zapełniona uczenicami z letniska, się przewróciła. — Wszystkie uratowano

Warszawa. Na terenie miejskiej szkoły powszechnej na Pelcowiźnie mieści się t. zw. półkolonja, do której należą uczniowie miejskich szkół warszawskich płci obojga. Budynek szkolny, jak również i teren do zabaw, znajduje się w pobliżu Wisły.

We środę uczniowie chłopcy, chcąc przedostać się na wydmę piaszczystą, która służyła im za plażę, przeszli po bajorze głębokości około pół metra. Dziewczynki zaś, nie chcąc niszczyć kostjumów kąpielowych, poprosiły wychowawczynię, 19-letnią Janinę Kanię, o przewiezienie ich łodzią piaskarską. Do 30-osobowej łodzi wsiadło 16 dziewczynek, opiekunka oraz 12 letni uczeń Józef Składanek. Ten ostatni odepchnął łódź od brzegu, a następnie sam wskoczył. Łódź przechyliła się, a przerażone dziewczynki mimowoli przesunęły się na przeciwną stronę, wskutek czego łódź wywróciła się w miejscu, gdzie woda ma dwa metry głębokości.

Świadkiem katastrofy był znajdujący się na wydmie wychowawca Michał Rachoński, który w towarzystwie chłopców pośpieszył na ratunek. Wychowawczyni Kania, która umie pływać, wzięła na swe ramiona i plecy 5 dziewczynek, z któremi szczęśliwie dopłynęła do brzegu. Przy ratunku pozostałych dziewczynek odznaczyli się uczniowie.

W niespełna 5 minut wszystkie dziewczynki, jak również mimowolny sprawca katastrofy — zostali uratowani i przeprowadzeni do budynku szkolnego.

Piorun poraził stado owiec. — Pastuch cudem ocalał.

Wilno. Podczas jednej z ostatnich burz pastuch z majątku Rędernowszczyzna (pow. nowogródzki) schronił się ze stadem owiec, liczącem 43 sztuki, pod wysoki dąb. W drzewo uderzył piorun i poraził na śmierć wszystkie owce. Natomiast pastuch dziwnym zbiegiem okoliczności ocalał.

O tem cudownem ocaleniu pastucha tworzy już miejscowy lud legendy.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Wtorek, 2 bm. 12.45 13.35 15.10 Płyty gr. 15.35 Komun. Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 15.40 Płyty gr. 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i ryb. 16.40 „Kajakiem z wody na wodę". 17.00 Koncert Małej Ork. Wiłkomirskiego. 18.00 „Z naszego wybrzeża". 18.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 „Listowne nauczanie rolnictwa". 20.00 Koncert. W przerwie koncertu felj. lit. pt. „Rola krytyków". 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Środa, 3 bm. 12.45 13.35 15.10 Płyty gr. 15.40 Opowiadanie dla dzieci pt. „Ola na plaży". 15.52 Transmisja z Wilna, pogawędki „Osłoda życia". 16.05 Płyty gr. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i Rybaków. 16.40 „Dziecię swego wieku" (w 75-tą rocznicę śmierci Mussets) (tr. z Wilna). 17.00 Koncert w wyk. Małej Ork. 18.00 „Jak podróżować"? 18.20 Muzyka taneczna z Kawiarni „Europejskiej". 19.35 Prasowy dziennik radjowy 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 Melodje z filmów dźwiękowych. 20.50 Kwadrans lit „Romuald Traugutt" — Elizy Orzeszkowej. 21.10 Audycja, poświęcona Grecji: 1. Pieśni w języku greckim, 2. Odczyt w języku nowogreckim pt. „Polska i Grecja" 22.40 wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Ruch towarzystw.

Lubawa. W środę, dnia 3 bm. odbędzie się zebranie placówki O. W. P. o godz. 8,15 wieczorem w świetlicy własnej. Przybycie wszystkich kolegów konieczne. Kierownik.

Giełda warszawska

z dnia 29. 7. 1932 r.

	kup
Londyn	31.11
Paryż	34.84
Praga	26.35
Nowy Jork kabel	8.908
Szwajcarja	173.27
Włochy	45.23

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 29. 7.
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	16 50—18.00
Pszenica	22.00—23.50
Owies	19.50—20.00
Mąka żytnia	29.00—30.00
Mąka pszenna 65 proc.	36.00—38.00
Otręby żytnie	11.00—11.25
Otręby pszenne	9.75—10.75

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Mieszkanie
do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia. Telefon. Umeblowanie się sprzedaje. LIDZBARK, Staremiasto 8.

Kupię
szory wyjazdowe.
MARCHLEWSKI, CHROŚLE
tel. Nowydwór 4.

Kupię
natychmiast 3 stare wozy robocze 2—3 cale.
ZARZĄD MAJ. MYŚLĘTA, p. Gralewo.

Uczciwa i porządna
służąca
potrzebna od zaraz
ŁUKASZEWSKI, BRATJAN.

Dziewczyna
do kuchni może się zgłosić.
PRĘGOWIZNA.

Chłopak
potrzebny od zaraz. Zarazem sprzedam MŁOCKARNIĘ.
GRZYWACZ, SKARLIN.

Nowe angielskie
matiasy
poleca FR. ŁUKASZEWSKI, NOWEMIASTO.

LUBAWSKI MŁYN PAROWY
w Lubawie
poszukuje dwóch
PODMŁYNARZY
Z KILKULETNIĄ PRAKTYKĄ.
Zgłoszenia osobiste.

Polecamy ostatnie nowości:

X. Proharzka, Słowa żywota	6.50 zł
Gaertner, Służ Państwu	6.80 „
O. Pirożyński, Co to jest akcja kat.?	—,20 „
X. Bourne, O wychowaniu duchowem	2,— „
X. Lubelski, Dogmatyka katolicka	4.50 „
Żubowska, Kółka wychowawcze w S. M. P.	—,50 „
„ Metoda pogadanek ankietowych	—,25 „
Gentille, Reforma wychowania	8.20 „
Gran, Reforma szkolnictwa	—,50 „
Zarembina i Bogucka, Pożegnanie szkoły	2.— „
Vermeersch, Katechizm małżeństwa chrześcijańsk.	2.— „
Hall-Omest, Uczenie się pod kierunkiem w szkole średniej	12.— „
Anderson, Ciche czytanie	5.— „
Skrudlik, Bezbożnicy Polscy	1.50 „
Encyklika o chrześcij. wychowaniu młodzieży	1.50 „
Zamierzenia dziecięce	3.20 „
Polak wśród dzieci Marji	1.20 „

KSIĘGARNIA „DRWĘCY"
Nowemiasto.

Wszystkim, którzy byli łaskawi wyrazić nam z okazji ślubu naszego swoje życzenia, składamy najserdeczniejsze

„Bóg zapłać".

Hieronim Wojciechowski z żoną
z domu Dias.

Lubawa, w lipcu 1932.

TAPETY
w wielkim wyborze poleca
Księgarnia „DRWĘCY".